

O piątym tytule mistrza świata Strong Man, plotkach i wnoszeniu mebli, **rozmawiamy z Mariuszem Pudzianowskim**, najsilniejszym człowiekiem globu

Mogę pomóc wnieść pianino...

Michał Bogusiak

michal.bogusiak@echomiasta.pl

► Ostatnio pojawiła się informacja, że kończy Pan karierę. To prawda?

MARIUSZ PUDZIANOWSKI: – To wymyśli tabloidów, a nie mój. Moja odpowiedź na tę plotkę jest taka, że robię sobie teraz chwilę przerwy. Tak jak po każdych zawodach przez dwa, trzy tygodnie, żeby trochę odsapnąć. Treningi będą delikatne. Sezon się zakończył, zrobiłem wszystko, co zaplanowałem, teraz odpoczywam.

► W tym planie było również zdobycie mistrzostwa świata Strong Man?

– Udało mi się wygrać, pokonałem przeciwników ciężkimi treningami. W Charleston w Stanach Zjednoczonych był bardzo wysoki poziom, świetnie przygotowani byli Amerykanie. W pierwszej piątce było czterech zawodników z USA.

► Dźwiga Pan gigantyczne ciężary. Przez lata ćwiczeń i treningów nagromadziło się tego mnóstwo. Liczył Pan ile?

– Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno dużo... Każdy tre-

ning to parędziesiąt ton, ćwiczę pięć razy w tygodniu po trzy, cztery godziny. Trochę się uzbierało.

► Rozpoczął Pan bardzo udaną przygodę z show-biznesem. Oczywiście, chyba każdy Polak zna Pudziana, ale czy siłacz pasuje do „Tańca z gwiazdami”? Czy myśli Pan o karierze w show-biznesie, tym bardziej że występował Pan z bratem w zespole?

– Nie tylko sportem człowiek żyje. Był „Taniec z gwiazdami”, był „Fort Boyard”, teraz czekają mnie nowe wyzwania. Na razie mogę zdradzić jedynie, że to nie będzie program taneczny, a rozrywkowy... Ale występ w tego typu imprezach traktuję jako zabawę. Przeszłości z tym nie wiążę.

► Jednak koniec kariery kiedyś przyjdzie. I co dalej?

– W wieku trzydziestu lat mam kończyć karierę? W tym sporcie trzydziestka to sam środek, gdzie są najlepsze wyniki. Ale kiedy wy czuję odpowiedni moment, odejdę. No i zadajmy sobie pytanie, czy drugie miejsce na czterdziestu zawodników to już jest słabość? Na kolejnych zawodach będę się tym wszystkim bawił. Nic na si-

łę. Za wszelką cenę chciałem zdobyć pięć tytułów mistrza świata i to zrobiłem. Nikt dotąd tego nie dokonał. Teraz zawodami Strong Man mogę się zwyczajnie delektować. A co będę robił po końcu kariery? Nie mam pojęcia, będę wtedy myślał.

Wystąpię w kolejnym programie rozrywkowym

► Ale tabloidy mówiły nie tylko o końcu kariery. Pojawiły się też informacje o – na przykład – narzeczonej.

– Powiem tak: mam narzeczoną, której nie znam, której nigdy nie widziałem na oczy. Wymyślają cuda-wianki, bo wiedzieli mnie z moją menedżerką, zrobili zdjęcia w samochodzie. A to dziewczyna mojego kolegi, zresztą oboje u mnie pracują.

► Czy Mariusz Pudzianowski mógłby komuś wnieść ciężkie meble albo pianino?

– Oczywiście, dlaczego nie. Jeżeli tylko miałbym wolną chwilę, tylko z czasem u mnie krucho.



■ Sezon się zakończył, ZROBIŁEM WSZYSTKO, CO ZAPLANOWAŁEM, teraz odpoczywam – mówi Pudzianowski

Jak pomysłowo zepsuć reklamę

„Ranne Pantofle” w pracy projektuje konstrukcje dla przemysłu, a po robocie zabiera się do psucia cudzych projektów reklamowych. Jak twierdzi, przerobił około 20 wielkoformatowych plakatów w Krakowie

Ten wandalizm, jego zdaniem, jest polemiką ze światem wyzysku, konsumpcji i komercyjnego kłamstwa.

Do zdjęcia kobiety, której nagość promowała gładź gipsową, dopisał ceny mięsa. Pośladki dziewczyny stały się szynką po 23,90 zł za kilogram, szyja zmieniła się w karkówkę za 12,50 zł. Zdjęcie przerobionego billboardu trafiło m.in. do magazynu „Wysokie Obcasy”, w którym stało się ilustracją do artykułu Magdaleny Środy – tekstu o stereotypowym wizerunku kobiet w reklamie.

– Jestem feministą. Przeszkadza mi to, że w komercyjnych komunikatach nadużywa się obrazów kobiecego ciała. Przeszkadza mi przedmiotowe traktowanie kobiet – stwierdza „Ranne Pantofle”.

Na innym plakacie zaangażowany wandal dorysował dymek komiksowy, dzięki któremu eteryczna modelka mogła wypowiedzieć brutalną prawdę o otoczeniu. „Uważaj na psie kupy!” – czytamy. „Ranne Pantofle” objaśnia: – Billboard wisiał przy ul. Dolnych Młynów, a tam czworonogi brudzą na potęgę.

Ja tak muszę

„Ranne Pantofle” nie czuje się artystą, m.in. dlatego posługuje się pseudonimem. Jego działalność nie jest – jak twierdzi – hobby z wyboru czy próbą zaistnienia w branży sztuk pięknych.

– Pewne rzeczy po prostu trzeba powiedzieć – uważa.

Jest sceptyczny wobec sztuki z salonu, muzeum, galerii. Woli taką twórczość, która krzyczy na ulicy. – A krzyczą głównie reklamy. Ja je przerabiam, aby krzyknęły moim głosem – mówi.

Poprzednicy

Aleksandra Nalepa z reklamowej firmy AMS mówi, że akcje w stylu „Rannych Pantofli” są marginalnym zjawiskiem. – Większy problem stanowią ludzie, którzy wykradają z nośników typu „citylight” reklamy koncertów rockowych i magazynów do panów.

„Ranne Pantofle” nie był pierwszy. Wcześniej billboardy psuła Grupa Pif-paf. W 2003 r. na plakat, które reklamowały dobra luksusowe, pojawiło się pytanie: „Po co ci to?” Kolektyw Pif-paf

dotował też dymki komiksowe, przez co postacie z reklam wypowiedziały się w zupełnie niereklamowy sposób. Piękna pańca z billboardu mówiła, że jest samotna.

Kuba organizował akcje Pif-paf. Dziś już plakatów nie psuje. Jednak życzy powodzenia tym, którzy to robią. – W Polsce działa kilka grup. Są mniej lub bardziej zakonspirowane, aby członków nie pociągnięto do odpowiedzialności za niszczenie mienia.

Cel militarny

Na billboardach ostatnio reklamowało się Wojsko Polskie. Część plakatów została szybko zmodyfikowana. Na stronie internetowej krakowskich anarchistów (www.fakrakow.wordpress.com) można zobaczyć zdjęcie wojskowego billboardu z dopiskiem „zabijaj z nami”. ŁG



PIĘKNA PANI, BRZYDKI PROBLEM. Plakat zmodyfikował partyzant wizualny „Ranne Pantofle”. Ma na sumieniu około 20 takich ingerencji (www.rannepantofle.art.pl)